Ner 1. Rok 1.

NIEPODLEGŁOŚĆ

Dziennik polityczny, ekonomiczny i naukowy.

WARSZAWA WTOREK DNIA 14 LIPCA 1863 r.

Niepodległość, dziennik polityczny, ekonomiczny i naukowy, zamieszczać będzie:

a) Artykuły rozumowane z natchnienia Rządu Narodowego pisane.
b) Dekreta i postanowienia Rządowe, tudzież artykuły przez Rząd komunikowane.
c) Artykuły i rozprawy pod politycznym i ekonomicznym względem kwestyę Polską wyjaśniające.
d) Wiadomości z placu boju.
e) Wiadomości krajowe i korrespondencye.
f) Przeglądy polityki zagranicznéj.
g) W felietonie umieszczane będą rozprawy naukowe, dokumenta historyczne i sprawozdania z dzieł i broszur w sprawie Polski wydawanych za granicą.

Warszawa 13 lipca.

Od pięciu już przeszło miesięcy Polska z orężem w ręku dobija się prawa życia, walczy o wydartą jéj zdradnie niepodległość i swobodę. Hasło powstania, wydane nad brzegami Wisły, powtórzone za Niemnem, nad brzegami Dźwiny Zachodniéj i Dniepru, rozległo się potężnym głosem bitew, staczanych przez młode wojowników polskich zastępy z dwakroćstotysięczną przeszło, o fortece opartą i we wszystko zaopatrzoną armią wroga. Garstki młodzieży, które wśród zimy wystąpiły w pole, uzbrojone jedynie miłością Ojczyzny i wiarą w świętość swojéj sprawy, zamieniły się już dzisiaj w zbrojne i sformowane szeregi, niejednokrotnie zwycięzkie, a zawsze groźne wrogom. W téj dotychczasowéj pięciomiesięcznéj walce, zyskaliśmy poczucie sił naszych, daliśmy Europie świadectwo żywotności naszéj, zjednaliśmy sobie szacunek i sympatyę ludów, zrobiliśmy wiele —lecz bardzo mało w porównaniu z tem, co do zrobienia zostaje.

Wśród dymu bitew, z po za potoków krwi, ukazuje się jednak już i dziś złota jutrzenka swobody, wawrzyn zwycięztwa zakwita... Polska występuje na widownię świata, występuje opromieniona wiarą, miłująca swobodę, broniąca prawa, strzegąca sprawiedliwości; występuje oczyszczona stuletniém męczeństwem, jako apostoł cywilizacyi, jako wróg ciemnoty i barbarzyństwa, jako chrześciański rycerz, gotów zawsze w obronie prawdy walczyć i ginąć; uciemiężona, prześladowana, obmyta krwią i łzami, przychodzi podać bratnią dłoń ludom, do wspólnéj stanąć pracy, równe nieść z niemi ofiary dla powszechnego szczęścia.

I dla tego to właśnie cywilizowane ludy Europy z serdeczném witają współczuciem zmartwychwstającego Łazarza!

Ufna w świętość sprawy swojéj, polegająca na niewzruszonych prawach społecznéj moralności, żywo przeniknięta poczuciem swego posłannictwa, Polska już dziś, już na samym początku walki, jasno wypowiedziała swoje pragnienia, niestartemi głoskami wyryła je na swoim sztandarze.

Nie chciała okłamywać ni swoich wrogów, ni świata, bo żyła zawsze prawdą i prawdą żyć pragnie.

Otwarcie rzuciła rękawicę wrogom i do śmiertelnéj wyzwała walki, bo wszelki układ z nimi byłby wyrzeczeniem się jéj praw, praw pogwałconych, ale mimo to nie przedawnionych, niewzruszonych nigdy.

Podział Polski był polityczną zbrodnią, zbrodnią bezprzykładną w dziejach; sumienie wszystkich cywilizowanych ludów zgodnie go za taką uznało. Polska dziś z orężem w ręku dopomina się zadosyć uczynienia i póty go nie złoży, dopóki prawu i sprawiedliwości zadosyć się nie stanie.

Polska nie pojedna się z moskiewskim caratem, bo Polska w kolei wieków dążyła do światła, równości i swobody, moskwa do ciemnoty, despotyzmu i niewoli; bo Polski zadaniem było i będzie rozwijać wolność indywidualną i podnosić każdą jednostkę do poczucia i używania wszelkich praw człowieka —moskwa zaś dążyła i dąży do ubezwładnienia, do wyzucia milionów z przynależnych im praw, na korzyść jednéj absolutnéj władzy; bo Polska niosła pobratymczym ludom swobodę i bratnią opiekę—moskwa im niesie służalcze kajdany; bo Polska nakoniec była zawsze rycerzem europejskiéj cywilizacyi—moskwa zaś azjatyckiego barbarzyństwa żołdakiem.

Pomiędzy więc Polską i moskwą nie ma i być nie może przymierza, ale walka o życie i śmierć; walka dwóch wrogich idei, dwóch systematów, dwóch potęg śmiertelnie na siebie zawziętych, dwóch niczém nie dających się pogodzić żywiołów, dwóch wprost przeciwnych sobie cywilizacyj, dwóch ostatecznych odwiecznie różnych, odwiecznie nie przejednanych zasad: wolności i niewoli, światła i ciemności.

Tak czuje każdy Polak, — i dla tego raczéj cała Polska od morza do morza zmieni się w jedną krwią zbroczone zgliszcze, w jedną dwudziesto-milionowego ludu mogiłę, niżeli oręż wypuści z dłoni i ugnie karku pod jarzmo cara.

Dla Polski nie ma wyboru, nie ma układów, nie ma dyplomatycznych wykrętów — Polska walczy —o życie...

Europa tego nie zrozumiała jeszcze — moskwa zaś oddawna doskonale rozumie—i ztąd to jéj pastwienie się, ztąd to owe mongolskie zniszczenie, dobijanie rannych, mordowanie bezbronnych, okrucieństwa bezprzykładne w dziejach, przerażające ucywilizowane ludy Europy, nie zdolne jednak przerazić Polaków, bo każdy Polak życie swe poślubował krajowi i gdy mu ginąć przychodzi, żałuje tylko tego, że nie mógł większych usług oddać swéj Ojczyznie, że nie będzie mógł dla niéj po raz drugi zginąć.

Zasadnicze to pojęcie co do prowadzonéj obecnie z moskwą walki, jest dzisiaj wspólném całemu Narodowi Polskiemu — jest jego wiarą, jego przekonaniem, jest głosem narodowego sumienia. Na wszelkie ofiary, byleby tylko zmierzały do urzeczywistnienia téj myśli, Naród cały jest gotów, odda wszystko, poświęci wszystko—odda całe mienie swoje, odda ostatnią kroplę krwi dzieci swoich.

I przeciwnie — sam nawet najlżejszy pozór odstąpienia od téj zasady, jakiś blady cień ustępstwa, uważa Naród cały za zbrodnię, za zdradę, oburza się i myśl nikczemną ustępstwa odtrąca ze wzgardą.

I w tém jest wielkość, jest siła nasza, w tém leży tajemnica pięciomiesięcznéj walki, rozpoczętéj bez wojska, bez broni, z gołą ręką...

Europa nie pojmuje jeszcze całego heroizmu téj walki. Może go kiedyś oceni...

Może zrozumie, że ci pierwsi bohaterowie nasi z pod Serocka i Błonia, którzy w dniu 18 i 19ym stycznia wystąpili do boju bez broni, szli z wiedzą na śmierć niechybną, lecz szli dla tego, aby się rzucać na nieprzyjacielskie szeregi i broń im z ręki wydzierać.

To nie byli jeszcze żołnierze nasi—to byli tylko —dostawcy broni. Z ich poranionych rąk inni dopiero mieli pochwycić zbroczone krwią oręże i walkę rozpocząć —i ginąć... aby znowu dać czas formować i uzbrajać się innym...

Jest to wielkie, —wzniosłe, —szalone... Jest to coś, co porywa, roznamiętnia, zapala; co pobudza w jednéj chwili do wściekłości i do heroizmu, napawa dumą i goryczą, przejmuje czcią i żalem... rozpaczliwém pragnieniem walk i krwi — i jakimś dziwnym spiżowym spokojem, jakąś granitową pewnością zwycięztwa...

Naród, który takich wydaje synów, do takich ofiar jest zdolny — nie może dźwigać kajdan, nie może być podłym niewolnikiem azjatyckiéj dziczy, nie może być służalcem tego, którego nazwa straszliwsza stokroć od nazwy szatana - służalcem cara. Naród taki musi być wolnym, musi zwyciężyć lub zginie. A zginie do ostatniego męża zdolnego broń utrzymać w ręku, do ostatniéj niewiasty, do ostatniego starca, do ostatniego niemowlęcia, któremu raczéj własna matka o gruzy zburzonego domu roztrzaska głowę, niż skaże na moskiewską niewolę, na służalstwo cara...

Żyć lub nie żyć... Zwyciężyc lub zginąć!..

To hasło całego Polskiego Narodu, powtarzane co chwila, na każdym kroku, tylokrotnie wypowiedziane przez Rząd Narodowy.

Napisano w którymś dzienniku, że Rząd Narodowy jest sternikiem narodowéj sprawy, że nią kieruje, że tworzy i prowadzi powstanie. Jest to fałsz — Rząd Narodowy jest tylko wykonawcą narodowéj woli—wola Narodu jest jego potęgą, jego siłą—Naród chce walczyć i Rząd go też wiedzie do walki.

Czegokolwiek zażąda w imie téj woli — Naród mu da; cokolwiek wykonać rozkaże—wykonaném zostanie; co zechce żeby się stało—stanie się...

Podnosimy tę myśl dla tego, ażeby ostrzedz ambitnych szaleńców, marzących o kierowaniu Narodem według własnego widzimisię, w imie jakichś czy to arcy-demokratycznych, czy arcy-arystokratycznych formułek, że Naród w jasném poczuciu swego celu, zdepcze ich i zgniecie jak nędznych robaków — i pójdzie daléj, pójdzie tam, gdzie sobie pójść założył, i drogą, którą sobie wybrał.

W obec Majestatu Narodu—jednostki są niczém — jednostki są tylko sługami Narodu. Gdy mu chcą narzucać swą wolę, niszczy je i w nicość obraca...

Takie są zasadnicze myśli nasze, co do prowadzonéj z moskwą walki — takie zasady ożywiają i Rząd Narodowy.

Stawiamy je jako program naszego pisma; będziemy ich bronić, będziemy je rozwijać. Śmierć lub zwycięztwo — jest godłem naszém; nie znamy innego, nie chcemy znać innego. Niech miota się car, niech drżą moskiewskie tłuszcze—gdy godzina stanowczéj walki wybije — Polska stanie się jednem wielkiém polem boju, jednym olbrzymim pożarem, jedném morzem krwi — w tém krwawém morzu zginie wróg—a Polska powstanie Wolną!

RZĄD NARODOWY:

— Zważywszy, że rząd najezdniczy, uprzedzając dekret Rządu Narodowego z daty 16 czerwca 1863 r. wcześnie pościągał kaucje od Kollektorów loterji, i obecnie grabieżą prywatnego mienia sowicie straty ze zniesienia loterji pochodzące wynagrodziłby sobie potrafił;

Zważywszy, że kolektorowie loterji w dobréj wierze poczynili zobowiązania, nie wiedząc o mającym wyjść dekrecie;

Dla ochronienia od grabieży ich majątku, utrzymując na przyszłość bezwarunkowo dekret z daty 16 czerwca 1863 r., dozwala na rozegranie 102giéj i ostatniéj na ziemi Polskiéj rządowéj loterji.

Warszawa dnia 1 lipca 1863 r.

— Zważywszy, że trudności napotykane przez władze skarbowe w wynalezieniu rzeczywistego zamieszkania kapitalistów, wierzytelności hypoteczne na dobrach zabezpieczone mających, opóźniają wielokrotnie ściągnięcie przypadającego od nich podatku ofiary narodowéj, w dopełnieniu Instrukcji Skarbowéj z dnia 12 kwietnia r. b., na wniosek Wydziału Skarbu stanowi:

Artykuł 1. W razie zajść mogącéj trudności w wynalezieniu rzeczywistego zamieszkania kapitalistów, mających wierzytelności hypotecznie na nieruchomościach zabezpieczone i wynikającego ztąd opóźnienia w poborze podatku ofiary narodowéj z tytułu posiadanych kapitałów od tychże kapitalistów przypadającego, Władze Skarbowe mają obowiązek nakazać opłatę podatku ofiary od pomienionych kapitałów posiadaczom nieruchomości, na których też kapitały są zabezpieczone.

Art. 2. Posiadacze nieruchomości opłacający podatek w zastępstwie swoich wierzycieli, przy wypłacie tymże procentów lub innych należności, złożą za gotowiznę kwity z opłaconego podatku, które wierzyciele przyjąć są obowiązani.

Art. 3. Posiadacze nieruchomości, na których zabezpieczone są kapitały w Art. 1 określone, u-wolnieni być mogą od opłaty podatku ofiary w zastępstwie ich wierzycieli tylko w takim razie, jeżeli udowodnią, że należne od nich procenta nie mniéj jak za rok z góry zapłacili.

Art. 4. Wykonanie niniejszego Postanowienia Władzom Narodowym poleca się.

Warszawa, dnia 5 Lipca 1863 r.

Nr 1960. w Warszawie d. 9 lipca 1863 r.

Biskup Nominat Prussenski Wikaryusz Generalny Archidyecezyi Warszawskiéj do WWJJKs. Proboszczów, Rządców Kościółów Parafialnych i Przełożonych klasztorów Męzkich i Żeńskich Archidyecezyi Warszawskiéj.

Listem z dnia 3 b. m. i r. zostałem zawiadomiony przez Naszego Najdostojniejszego Arcypasterza, iż otrzymał rozkaz od Rządu, aby z Gatczyna, gdzie dotąd zostawał, przeniósł się na mieszkanie do Jarosławia na czas nieograniczony.

Wchodząc w ducha praw Kościoła powszechnego i postanowień Kościoła polskiego (Cons. Syn. Lib. 4 de poenis pag. 331).

Idąc za przykładem kapituły Archid. Poznańskiéj i Gnieznieńskiéj, które niedawno, bo w roku 1839 z powodu usunięcia od Archidyecezyi swego Arcypasterza ś. p. Arcybiskupa Dunina i osadzenia go w Kolbergu, na znak smutku i żałoby nakazały, aby podczas trwania ich sieroctwa umilkły na wszystkich kościołach dzwony, organy, muzyka.— Polecam całemu Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu, aby od dnia 12 b. m. i r. w całéj Archidyecezyi podobnie jak w Poznańskiéj i Gnieznieńskiéj na znak smutku i żałoby umilkły w kościołach dzwony, organy, muzyka i śpiew, aż do czasu powrotu naszego Arcybiskupa. Administracya zaś wszystkich Sakramentów ŚS. Msze czytane, kazania i nauki, mają być odbywane wedle zwyczajnego porządku.

Nadto czytamy w Dziejach Apostolskich (Roz. 12, 5), że kiedy Piotr Śty został wtrącony przez Heroda do więzienia, chrześcianie ówcześni ciągle zasyłali za nim swoje modły do Boga «quando Petrus serrabatur in carcere, oratio fiebat sine intermissione ab Ecclesia ad Deum pro eo» i że Bóg przez wzgląd na ich modły gorące posłał do więzienia Anioła, który, kiedy Śgo Piotra uderzył w bok, mówiąc: wstań, co prędzéj; kajdany z niego spadły. Otóż pomnąc na skuteczność chrześciańskiéj modlitwy, a zwłaszcza ogólnéj, wzywam całe Szanowne Duchowieństwo, aby upomniało lud wierny do wystrzegania się, jeśli zawsze, to szczególniéj w tym czasie, wszelkich grzechów, do wykonywania wszelkiego gatunku dobrych uczynków a osobliwie do zasylania ciągle za swym Pasterzem gorących modlitw do Pana Zastępów w którego rękach są wszystkie serca władców ziemi.'

Niniejsze rozporządzenie polecamy ludowi wiernemu na nabożeństwie zgromadzonemu z ambon odczytać.

(L. S.) (podp.) K. Paweł Rzewuski.

(podp.) X. K. Weloński, Regens.

— Gazeta Bydgoska (Bromberger Zeitung) w jednym z ostatnich swych numerów donosi, że Rząd Narodowy przesłał gabinetom w Londynie i Paryżu deklaracyę, iż zgadza się na konferencye pod następującemi warunkami: że zawartém zostanie zawieszenie broni; że do konferencyj przypuszczonym zostanie pełnomocnik Rządu Narodowego; że zwołanym zostanie Sejm na zasadzie traktatu 1815 roku, w którym przyjmą udział i tak zwane prowincye Zachodnie Rossyi, pod gwarancyą Europy i narodowéj armii polskiéj.

Cała ta przez Gazetę Bydgoską podana wiadomość jest najzupełniéj fałszywą; Rząd Narodowy bowiem deklaracyi na takich opartéj warunkach gabinetom Londynu i Paryża nie przesyłał.

— Powstanie obecne, czyniąc zadosyć od kilku już wieków coraz silniéj przemawiającemu głosowi publicznego sumienia w kwestyi włościan, Manifestem z dnia 22 stycznia nadało im własność, a położywszy między naczelnemi zasadami: równość w obliczu prawa, bez różnicy stanu i wyznania, porównało ich w korzystaniu i używaniu praw obywatelskich z wszystkiemi innemi warstwami Narodu.

Rząd Narodowy mimo to, troskliwy o jak najszybsze polepszenie bytu włościan, nie chciał obciążać ich podatkiem ofiary; włościanie sami jednak poczuli się do obowiązków, jakie na nich nowe ich stanowisko włożyło. W ostatnich czasach z różnych stron kraju przyszły doniesienia, iż włościanie domagają się, aby jako Polacy i obywatele Polskiéj ziemi, płacili na równi z innemi podatek ofiary, gdyż i oni krew swą i mienie swoje dla miléj ojczyzny gotowi są oddać. Wzniosły ten fakt znamionuje zaszczytnie pierwszy krok włościan naszych na drodze obywatelskiego ich życia—i gdy jedni z nich spieszą się zaciągać w Narodowe szeregi, inni z własnego popędu zbierają między sobą pieniądze i na ręce proboszczów swoich lub urzędników narodowych składają.

Rząd Narodowy skwapliwie czyniąc zadosyć życzeniu włościan, wydał stosowne rozporządzenia do zbierania po wsiach podatku ofiary, naznaczając poborców z samychże włościan; wielu zaś z nich otrzymało od Władz Narodowych podziękowanie za szczególną dla sprawy Narodowéj gorliwość, jak np. sędziwy ów włościanin z Augustowskiego, który przyprowadziwszy do formującego się oddziału syna swego, ofiarował nadto konia i 300 złp. w gotówce i t. p. Z czasem wiele podobnych faktów wyjdzie na jaw, które dziś jeszcze z powodu okoliczności tajemnicą pokryte być muszą.

Takim jest nasz lud.—Pod wodzą Kościuszki biegł ratować ginącą Ojczyznę; jako legionista przeszedł Europę całą i walczył z Europą całą, aby swobodę rodzinnéj ziemi wywalczyć; w 1831 r. bohaterstwem swojém wprawiał w zdumienie samych nawet wrogów—dziś poczuwszy się obywatelem, gdy za daném hasłem wystąpi całą milionową massą w pole, zgniecie moskwę jak węża i wolność Polsce zapewni.

POLSKA I SZEŚĆ PROPOZYCYJ.

Taka jest niezłomna siła prawdy, że przebija, choć późno, najgrubszą nawet pomrokę, jaką starała się ją osłonić przewrotność, korzystając z obojętności tych, którzy w obronie prawdy stać byli powinni. W bohaterskiéj walce, którą naród prowadzi, wśród niesłychanych okrucieństw wroga, sprawa Polska coraz jawniéj i wspanialéj rozwija się w swojéj prawdzie przed oczyma świata, poświęceniem swych synów torując sobie drogę do zwycięstwa.

Wypadki w Polsce zastały Europę nie przygotowaną, nieznającą naszego stanu społecznego, nie rozumiejącą ani charakteru ani doniosłości nieustannéj walki, toczącéj się od lat 90ciu na całéj przestrzeni Polskiego kraju. Ukołysana długim tryumfem zbrodni zaboru, Europa przyzwyczaiła się uważać go za stan normalny, za fakt spełniony.

Wróg tylko, znał źródło, znał doniosłość nurtującéj jego potęgę walki i nie zasypiał: świadkiem więzienia i tajne sądy — świadkiem zaludnione wygnańcami polskiemi stepy Sybiru, świadkiem cała martyrologia polska od Katarzyny do Alexandra II, świadkiem skwapliwie zawarta, na pierwszą wiadomość o wybuchu w Polsce konwencya, dowodząca przezornego ocenienia przez wrogów, sił powstania, a która nagle otworzyła oczy Europie i przeraziła ją widmem straży moskiewskich, posuniętych do Renu.

Sumienie ludów rychło się zbudziło i oceniło zgubne dla Europy następstwa wielkiéj politycznéj zbrodni przeszłego wieku, która zawichrzyła moralną podstawę związku wielkiéj społeczności ludów, do gruntu podkopała wiarę publiczną i zasady prawa międzynarodowego.

Lecz dyplomacya niechętnie i trwożliwie podnosiła kwestyę polską. Pod naciskiem bojaźliwych tradycyj, tego owocu zwietrzałéj moskiewskiéj potęgi, w nieświadomości naszych stosunków i potrzeb, wśród wzajemnéj nieufności mocarstw, przy niezliczonych sidłach naszych wrogów, wylęgły się owe propozycye, których przyjęciem moskwa chce ułudzić Europę, żeby nas tém pewniéj wygładzić, a po naszych trupach tém pewniéj ugodzić w samo ognisko cywilizacyi.

W obec ciemności, w których polityka szuka sobie poomacku drogi, w obec wahających się i niepewnych rokowań dyplomacyi, w obec bezprzykładnego barbarzyństwa wrogów, walczących mordem i rabunkiem powszechnym, Polska, słowami prawdy, krwią najlepszych swych synów zapieczętowanemi, nie przestaje świadczyć o swoich niepożytych prawach, nie żebrze litości, nie lęka się prześladowań, ale wola głosem wielkim, wola strumieniami krwi niewinnie przelanéj o sprawiedliwość.

I nie będzie w Europie prawdy politycznéj, nie będzie pokoju, póki wołaniu temu nie stanie się zadosyć.

Nie prowadzimy bowiem i nie możemy prowadzić walki o jakieś ulepszenia pozorne, wyrzucane pogardliwie i obłudnie ze zdradzieckiéj ręki wroga, krwią i mieniem naszém spanoszonego. Negocyacye z wrogiem naszym o to się tylko toczyć mogą, czy mniéj czy więcéj zechce nam zadać gwałtów, popełnić okrucieństw, a popełni je wszystkie, jesteśmy tego pewni; bo chociaż dla narodu moskiewskiego zabór polski jest zgubą, wieczną przeszkodą do wolności i postępu, to jednak dla najezdniczego moskiewskiego rządu, ten zabór jest życiem, a tryumfem dlań tylko wytępienie wszystkiego co polskie.

Nie idzie więc nam o reformy, nie idzie o trochę mniéj albo trochę więcéj cierpień,—boć więcéj już i nie ma—nie idzie nawet o względy ludzkości—boć wszystkie zdeptane przez wroga.

Idzie nam—o życie.

A do życia mamy prawo, prawo zapisane w odwiecznéj sprawiedliwości, przeszłości naszéj, w żywotności, o jakiéj świadczymy dziewięćdziesiąt-letnią walką; w fakcie społecznym, który z istnieniem Polski łączy interes cywilizacyi wszystkich krajów polskich, w interesie pokoju i bezpieczeństwa Europy.

Przez dziesięć wieków stoimy na straży cywilizacyi. Gwarancya naszych praw politycznych, zapisana od wieków w traktatach, w których najznakomitsze państwa Europy brały udział. Nie ma legalności w Europie, dopóki jéj nie ma dla Polski. Nie ma prawdy historycznéj w ustroju politycznym żadnego z państw Europy, jeżeli jéj nie ma w historycznym składzie Państwa Polskiego.

Już i potwarzy bezwstydnie przez oszczerców przeciw Polsce miotanych, zbijać dziś nie potrzeba.

Dawne prawo publiczne Rzeczypospolitéj, niegdyś cel bezwstydnych pocisków, jest jawném świadectwem wyżéj w nas wyrobionego państwowego pojęcia, aniżeli u innych ościennych i wielu dalszych narodów Europy, co przy świetle wieku każdy bezstronny i oświecony przyznaje.

Te nawet fatalne błędy naszych konstytucyj, ciężkiém przypłacone doświadczeniem, z których niesumienność spiknionych sąsiadów nie omieszkała skorzystać w stanowczéj chwili, kiedy Naród usiłował je usunąć, dowodzą tylko wielkiéj spójności i żywotności Narodu, który przez kilka wieków, obywając się prawie bez skutecznego i silnego organu władzy wykonawczéj, opierał byt swój na cnocie i poświęceniu obywateli, wyżéj ceniących prawo nad prywatne względy.

Nie dosyć na tém—Naród ten, który bronił od wschodniéj dziczy Europę, a sam nie dokonywał żadnych podbojów, pozbawiony naczelnéj władzy, która u sąsiadów w celach zaboru i własnéj korzyści exploatowała skupione siły-uniewolnionego ludu, wewnętrznemu rozwojowi należne; Naród ten siłą własnéj żywotności kojarzył z sobą przez wieki i przyswajał inne ościenne ludy, w związku z nim wyzwolenia i bezpieczeństwa szukające. Tak zespoliła się i zlała z Polską Litwa, tak Prussy, tak Ruś, przez Polskę i Litwę a: po koniec ostatniego wieku ocalona od mongolskiego jarzma, któremu Moskwa uległa; Ruś doprowadzona do wspólności z Europą; Ruś, w któréj moskwa dopiero po zaborze zaprowadziła przedawanie i kupowanie ludzi, a zniosła je, choć tylko pozornie, lecz dopiero na żądanie polskich właścicieli, i dopiero wtedy, kiedy ją walka z Europą przekonała o bezsilności jéj społecznego rozwoju.

Zespolenie z Litwą i Rusią stało się nieodwołalnym i trwającym po dziś dzień faktem społecznym, który naprożno wróg z przed oczu Europy usiłował usunąć, tamując wszelkie objawy życia narodu, pasującego się z przemocą.

Nie mogąc ukryć faktu, stawi moskwa przeciw niemu rzekome pretensye historyczne, jakoby z jednoplemiennictwa płynące, z tego plemiennictwa, którego zasada podstępnie stawiona, choć na odleglejszym widoku w Turcyi i gdzieindziéj, taką trwogą przejmuje troskliwe o własny interes mocarstwa Europy, że przeciw niéj do walki życia i mienia nie skąpią. Lecz wróg daremnie usiłuje fałszować dzieje, które przez usta nie podejrzanych nawet o srtonność badaczy mówią dobitnie, że najdawniejsze zabytki dziejowe Rusi nie są bynajmniéj źródłem do historyi moskwy.

Napróżno moskwa powołuje się na wspólność przez gwałt narzuconéj wiary, która nawet nie była przeszkodą do zlania się z tolerancyą polską dla tych, którzy tę wiarę wyznawali od dawna. Moskwa dopiero sfałszowała wiarę grecką, bo kiedyż to w całéj historyi carowie moskiewscy byli głowami kościoła greckiego, wyznawanego przez wieki na Rusi, a zostającego pod zwierzchnictwem patryarchów Konstantynopolitańskich? Pierwszym Patryarchą na Rusi kreowała się dopiero ohydnéj pamięci Katarzyna, która w imie sfałszowanéj wiary urządziła rzeź chłopską, jako pierwszy akt swego nowego religijnego zwierzchnictwa (1).

Napróżno też moskwa powołuje się na podstępnie przybrany tytuł *Całéj Rossyi*, łudzący podobieństwem do Rusi, a który to tytuł w r. 1864 na Sejmie konwokacyjnym w Warszawie, był przedmiotem następującego oświadczenia posłów moskiewskich, Keiserlinga i Repnina:

,,Wiadomo, że w roku 1686 między Rossyą i Najjaśniejszą Rzecząpospolitą zawarty traktat pokoju szczegółowo wymienia kraje, prowincye i ziemie, które do jednéj lub drugiéj strony należały i *należyć powinny* (*possessae et possidendae sunt*) tak dalece, iż *te ani wątpliwości, ani żadnéj pretensyi ulegać nie mogą* (nec dubio nec praetensionibus ullis subesse queant). (2).

,,Obawiają się często, czego obawiać się nie należy (*metuuntur saepius quae metuenda non sunt*), czego świeżym przykładem nowo przybrany tytuł Całéj Rossyi (Totius Russiae). Ażeby *dobrą wiarę i przyjaźń* imperatorowéj Całéj Rossyi dla Najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj i W. X. Litewskiego stwierdzić i uwidocznić, mocą niniejszego składamy oświadczenie, że Jéj Cesarska Mość Najłaskawsza Pani nasza, z tytułu Całéj Rossyi, *ani sobie, ani swoim następcom, ani państwu swemu, pod żadnym pozorem nie będzie przywłaszczała prawa do krajów, które pod nazwiskiem Rusi należą do Królestwa Polskiego i W. X. Litewskiego* i pod ich rządem pozostają; *owszem zapewnia* Najjaśniejszéj Rzeczypospolitéj *gwarancyę*, czyli zachowanie praw i tytułów, *równie jak ziem i krajów, do których Rzeczpospolita ma prawo, lub które aktualnie posiada* (3).

Podobna deklaracya na tym samym Sejmie złożoną została z powodu przybranego tytułu przez Króla Pruskiego.

W ośm lat po ratyfikacyi przez Katarzynę owéj deklaracyi Keiserlinga i Repnina, sławiona przez Voltaira monarchini, zabrała owe *zagwarantowane* uroczyście Rzeczypospolitéj prowincye, jako ekwiwalent swoich mniemanych pretensyj, których nawet roszczenia powyższą deklaracyą osobiście i w imieniu swych potomków się zrzekła.

I oto, gdzie początek moskiewskiego prawa do Rusi i Litwy, które dziś moskwa za swoje dziedzictwo uważa i za takie przed światem udaje.—Oto próbka znanéj zresztą w Europie dobréj wiary moskiewskich oświadczeń i przyrzeczeń.

Polska, Litwa i Ruś, walczące nieprzerwanie cichym czynem, a teraz zbrojnie, z moskiewskim gwałten i fałszem, stoją w obronie historycznego prawa, niebacznie zapoznanego w Europie, walczą w imie pogwałconéj na nich sprawiedliwości, za wolność polityczną, za tolerancyę religijną, równouprawnienie stanów i wyznań, a tém samém za wszelkie warunki prawdziwéj europejskiéj cywilizacyi.

Nie samo przecież abstrakcyjne prawo, choć najczystsze i najświętsze, jest podstawą naszych żądań i naszéj walki.

Polska czerpie swe siły w *fakcie narodowości*, któréj to zasady Europa już dziś odrzucić nie może, gdyż je w nowym kodexie prawa międzynarodowego zapisała. Kłamstwem bezwstydnem, nie do uwierzenia, Moskwa chce wmówić w Europę, że narodowość Rusinów jest narodowoćcią moskiewską. Z językowego podobieństwa moskwa takie ma prawo do Rusinów, jak do Polaków, Czechów, Bulgarów, Serbów, etc. etc. Ale jeżeli idzie o narodowość Rusinów, to właśnie moskwa jedna uszanować jéj nie może, jedna ją tępi i na moskiewszczyznę obraca. Polska pisała dla Rusi prawa w rusińskim języku, posłowie Rusi po rusińsku przemawiali na Sejmach Polskich;—Moskwa wypędza język rusiński z administracyi i ze szkoły na rowni z polskim językiem. Polska więc broni przeciw moskwie narodowości rusińskiéj, na równi z polską i litewską. Zjednoczenie z Litwą i Rusią nie jest dla nas kwestyą przywłaszczenia, ale kwestyą prawa i narodowości, kwestyą życia. Przyzna to każdy kto zna stosunki i rozumie nieco geograficzne warunki państwowego ustroju Polski.

Wiek nasz nie jest pochopnym do uznania świętości zasad, dopóki ich nie popiera siła.

Otóż, dla tego to Polska odwołać się musiała do siły.

Podstawę nieprzepartą téj siły stanowi fakt społeczny. Wszystkie żywioły cywilizacyjne na Litwie i Rusi, żywioły reprezentujące przeszłość, tradycye kraju i zasoby jego przyszłego rozwoju—urobiły się na tle politycznego organizmu Polski. Oświata, przemysł, wielka kultura gruntu i wielki handel tych krajów są wyłącznie polskie. Te kraje nie mają życia nie mają przyszłości w połączeniu z Moskwą. Moskwa w całym obrębie dawnéj Polski jest prawdziwym najazdem, podkopującym wszelkie zasady, na których opiera się byt społeczyństwa: religije, własność, bezpieczeństwo osobiste, uczucie świętego przywiązania do ziemi Ojczystéj, poszanowanie dla zabytków przeszłości i zgodę społeczną klass ludności. Dzisiaj car Alexander zrzuca ułudną maskę liberalizmem szalbierzącego podstępu, dzikością i okrucieństwem przewyższa swoich poprzedników; w zaślepieniu swem chce obalić i wykorzenić, zadający mu kłamstwo, społeczny fakt narodowości, a w szalonym tym celu pragnie wywołać walkę socyalną i bierze otwarcie w rękę głownię Attylli, na wytępienie wszystkich żywiołów cywilizacyjnych na Litwie i Rusi.

Wyobraźcie sobie naród bez religii, bez oświaty, bez pojęcia prawnéj własności, bez przemysłu, a będziecie mieli pojęcie co moskwa chce zrobić z zabranego kraju, gdyby jéj się udało wywołać walkę społeczną i zniszczyć w nim to, co nazywa, i co jest rzeczywiście żywiołem polskim. Bretonia Celtycka, pozbawiona żywiołu francuskiego, byłaby jeszcze w porównaniu z tym dzikim ideałem moskwy, krajem bardzo szczęśliwym i oświeconym, gdyż pozostałby jéj przynajniéj żywioł religijny, reprezentowany przez kapłanów.

Męczeństwo Kapłanów na Litwie, którym dziki Murawiew, poprzysiągł zgubę, męczeństwo kapłanów w Polsce, uświęca sprawę ludu walczącego, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, za wiarę, i ogniska.

A kiedy kmieć, natchniony wiarą i uczuciem narodowości, chwyta za powstańczą kosę, ściąga wówczas na siebie, prócz szans walki rozpacznéj, choć pewnéj ostatecznego zwycięztwa, — pioruny prokonsularnego gniewu, ogłaszającego w Wilnie zabor chudoby biednych włościańskich rodzin powstańczych. Po zaborze politecznym moskwa teraz dopiero chce uwieńczyć podbój — zaborem społecznym, powszechnym rabunkiem własności, i na ruinie wszystkich praw politycznych i cywilnych oprzeć swoje panowanie, które w historyi tego kraju pozostawi wspomnienie przechodu szarańczy.

Tak moskwa staje naprzeciw Polski. Lecz dalsze panowanie moskwy jest niepodobnem, gdyż wszystkie sprężyny rządu bezskutecznie zużyte wymykają się z jéj ręki.

Polska z dniem każdym skupia i moży swoje siły, a rozwijanie tych sił pod okiem najazdu, najlepiéj świadczy o wysoko posuniętem u nas usposobieniu organizacyjném, zahartowanem w długiéj walce z wrogiem.

Nie możne już dziś zarzucić anarchii Narodowi, który dowodzi bezprzykładnéj karności swém posłuszeństwem nieznanemu dla nas Rządowi Narodowemu, pozbawianemu dotąd regularnéj siły zewnętrznéj, stanowiącéj konieczną podporę każdego rządu.

Ogniową próbą 90 letniego ucisku, półroczną bohaterską walką z przeważnym wrogiem, walką która coraz rozległéj i głębiéj ogarnia naród i większe przybiera rozmiary, Polska dowiodła swéj żywotności, swych praw do polityczuéj exystencyi.

A exystencya ta nie jest też bezwątpienia obojętną dla interesów Europy. Polska, która nigdy nie uznawała zaboru, walcząc nieprzestannie o byt własny, była i jest zawsze, jak dawniéj, zasłoną Europy; w chwilach bowiem największego nawet wycieńczenia a pozornéj potęgi wroga, była źrodłem słabości swoich ambitnych i niesumiennych gnębicieli. Wobec takiego stanu kwestyi, takiego stanu umysłów, przychodzą nam — propozycye mocarstw.

Nie zataimy słowa, powiemy otwarcie, że Naród uważa je za gorzkie szyderstwo nad swoją niedolą. Gdyby propozycye te brano na seryo, dowodziłyby one tylko zupełnéj niewiadomości stanu rzeczy, i niepojęcia kwestyi Polskiéj. Ci Mężowie stanu Europy, którzyby te propozye w dobréj wierze podali, dowiedliby tylko, że obcą jest dla nich doniosłość kwestyi któréj rozwiązania Polska krwią swoją dokupuje się. Zdaje się, jak gdyby poglądy dyplomatów na prawo publiczne Europy i dolę polityczną Polski, nie sięgały daléj jak polityczna karyera koryfeuszów dyplomacyi; jak gdyby zapomniano czém była Europa przez wieki przed kongressem Wiedeńskim i gdzie leżą warunki jéj pokoju i postępu.

A jednakże i Kongress Wiedeński, który zresztą skonstatował tylko zabór polski, i ten przecież kongress, zachował wzgląd na prawo historyczne, na fakt i zasadę narodowości, która dziś weszła w dziedzinę prawa międzynarodowego Europejskiego.

Tymczasem dyplomacya, ograniczając kwestyę do kongresowego Królestwa, pozbawia go jeszcze najważniejszych praw na kongressie zapewnionych; a które gwarantowały instytucye i reprezentacyę narodową dla wszystkich bez wyjątku prowincyi polskich, zatem zarówno dla Litwy i Rusi, którym dziś dyplomacya swéj protekcyi odmawia. Nawet powoływanie się na Kongress Wiedeński będzie prostą hypokryzyzą ze strony dyplomacyi, dopóki dyplomaci spuszczać będą z uwagi te prawa, które nawet Kongress dla zabranych prowincyi zapewnił. Mianożby dzisiaj, przy takiem rozbudzeniu opinii, mniéj jeszcze uczynić dla zasady narodowości i sprawiedliwości, niżeli za czasów świętego przymierza?

Pytają się czy moskwa przyjmie propozycye mocarstw? Dziwna naiwność!

Prawdziwi protoplaści dzisiejszych carów rosyjskich, kniaziowie moskiewscy, żeby więcéj krain wyłudzić od mongolskich swoich panów, mieli ten zwyczaj kuryalny, że posłów chana spotykali za

---

(1) Jak moskwa rozumie tolerancyę, dowodem tego jéj prawa karne, dotąd w Polsce obowiązujące, w których popowi ruskiemu wolno i należy wszystkich do cara nawracać, a ksiądz katolicki za nawrócenie z carskiéj wiary do katolicyzmu, idzie na wygnanie w Sybir. Kiedy katolicy dopuszczają małżeństw mieszanych, odmawiają im tylko religijnéj sankcyi; moskwa zaś czyni małżeństwa mieszane narzędziem prozelityzmu do carskiéj wiary i uchybienie temu prezelityzmowi karze więzieniem i pozbawieniem praw.

(2) Wiadomo, że traktatem Grzymułtowskim odstąpiono Moskwie prowincye za-Dnieprskie, cała zaś Ukraina, z wyjątkiem Kijowa, pozostała przy Polsce.

(3) *Declaratio.* Nos Hermanus Carolus Kajserling S. R. J. Comes a Consiliis suae Imperatoriae majestatis totius Russiae Intimus actualis S. Andreae S. Alexandri Nevsky et aquilae albae Eques, orator extraordinarius et plenipotentiarius.

Princeps Nicolaus Repnin supremus excubiarum militarium praefectus, ord. S. Annae Eques et minister plenipotentiarius aput Serenissimam Rempublicam.

Oppido Constat, Tabulas pacis anni 1686 Russiam inter et Serenissimam Rempublicam conclusas satis abunde enumerasse Ditiones, provincias et terras, quae ab una et altera parte possessae et possidendae sunt, adeo ut hae nec dubio nec praetensionibus ullis subesse queant.

Metuuntur saepius quae metuenda non sunt. Quorum in censum titulus: Totius Russiae jam-jam venit. Ne vero mens pia et voluntas amica Imperatricis Totius Russiae erga Serenissimam Reinpublicam Poloniae Magnusque Ducatus Lituaniae incognita et non perspecta maneat, vigore hujus, ad factam requisitionem, declaramus suam Imper. Majest. Dominam nostram Clementissimam, ex usu tituli Totius Russiae nec sibi, nec successoribus suis, neque Imperio suo, jus ullum in ditiones et terras, quae sub nomine Russiae a Regno Poloniae Magnoque Ducatu Lituaniae possidentur, eorumque subsunt Imperio, ullotenus veudicaturam, quin potius serenissimae Reipublicae Garantiam seu Tuitionem jurium et immunitatum aeque ac ditionum et Terrarum, quae vel de jure possidendae sunt vel actu possidentur praestituram et contra omnes qui forsam turbare eas praesumerint perpetuo manutenturam tuturumque esse etc.

miastem, padali przed nimi na twarz, zlizywali mleko od chańskiéj klaczy, i w świętobliwém milczeniu, prosternowani, przyjmowali ukazy chańskie.

Gdybyśmy powrócili do zwyczajów dyplomatycznych XIII, XIV i XV wieku, takie właśnie przyjęcie zrobiłby kniaź moskiewski propozycyom mocarstw zachodnich. I dziś uczucie wdzięczności czy wściekłości z jakiem moskwa przyjmie propozycye Zachodu, będzie takież same, z jakiem owi wielcy kniazie Iwany, Dymitry, Wasile, przyjmowali chańskie tarchany(ukazy) nadające im nowe terrytorya. Tylko w formach dyplomatycznych dzisiejszego wieku będzie się to nazywało prawdziwą przyjaźnią dla Polski, ubolewaniem nad rozlewem krwi i t. d. i t. d.

Na petersburgskim dworze 27 czerwca, dzień podania propozycyj, obchodzonym być powinien jako wielkie święto, jak owa połtawska bitwa, w tym samym dniu przed 154 laty wygrana, w któréj moskwa zdusiła wolność północnéj Europy.

W rzeczy saméj, jakże się im nie cieszyć, kiedy dyplomacya europejska bez boju daje moskwie zwycięztwo, fałszując samą zasadę kwestyi, ograniczeniem jéj do saméj kongresówki. Gdyby moskwa ten jeden nabytek otrzymać mogła, znaczyłoby to dla niéj więcéj od 50ciu wygranych batalii.

Zdaje się, jak gdyby Europa nie zdawała sobie sprawy, na jakie to grube i dziecinne szyderstwo wystawia ją dyplomacya moskiewska. Nie mówiąc już o tém, co nawet dla bawełniarzy belgijskich jest widoczném, że moskwa szuka zwłoki, bo chce się lepiéj uzbroić, żeby nas przygnębić— jakież to jeszcze cele zakłada sobie moskwa w negocyacyach?

Rzeczą jest w oczy bijącą, że moskwa najeżając mniemanemi trudnościami rokowania o kongresówkę, szuka tylko sposobu, jak sobie zapewnić bezwarunkowe posiadanie prowincyj zabranych, jak skonsolidować zabór, jak wciągnąć do solidarnego wspólnictwa w zbrodnię zaboru te mocarstwa, które w nim nie przyjęły udziału.

Dziś moskwa oświadcza gotowość przyjęcia Nuncyusza Papieskiego. Kiedy niebezpieczeństwo było dla niéj mniéj groźném, nigdy zgodzić się na to nie chciała. Dziś gdy znieważa obrzędy, morduje kapłany, porywa pasterze, trzyma pod religijną swą przemocą miljony ludu katolickiego, oburzającym aktem gwałtu oderwanego od swéj wiary, dziś wrzekomo chce przyjąć Nuncyusza żeby oszukać Europę i Kościół. Zaprawdę, nigdy szalbierstwo nie było więcéj namacalném ani bezwstydniejszém. Chce moskwa, żeby księża tak samo protegowali zabór, jak niegdyś popi protegowali mongołów. Ale wie, że nigdy tego nie wymoże od katolickiego duchowieństwa i dla tego téż pastwi się nad niém i tępi.

Postępowanie moskwy z Kościołem jest zupełnie podobném do jéj postępowania z Polską. Chce ona dziś tak samo protegować Kościół, jak wyprotegowała złotą wolność Rzeczypospolitéj. Zapewnia wolność wyznań, wyraża.swe dobre chęci dla Katolickiego Kościoła, to samo zupełnie co oświadczała carowa Katarzyna Polsce, aby jéj czujność uśpić, pajęczą siecią zdradnych intryg oplątać i nakoniec w judaszowskim uścisku — udusić. Przypomina się tu owa dobroduszność wyrzeczenia: »metuuntur saepius, quae metuenda non sunt.«

Europa mogłaby skrócić walkę i położyć koniec srogiemu krwi rozlewowi rzuceniem na szalę swéj siły, któraby sprawie powszechnego interesu zapewniła wcześniejsze, choć zawsze nieuniknione zwycięztwo.

Europa z obawą naraża swą pomyślność i pokojowe zdobycze, lecz cel założony przez dyplomacyę nie będzie dopięty, póki zamiast zwalczyć symptomata złego, jakie zła wiara moskwy zawsze powtarzać będzie, nie postawi jasno zasady, nie nazwie zbrodni zbrodnią, nie wyrzecze, że nie ma z moskwą sojuszu, póki moskwa swój łup zakrwawiony w przywłaszczycielskich rękach chce zatrzymać.

Przy poświęceniu, przy wytrwaniu naszém, czas i dyskussya odsłonią prawdę. My wierzymy niewzruszenie w zwycięztwo sprawiedliwości i nie oddamy dobrego naszego prawa na pośmiewisko wrogą. Wierzymy mocno, i przyjdzie czas że i dyplomacya uwierzy, iż w Europie nie ma politycznéj prawdy, nie ma pokoju, dopóki kwestya polska nie będzie rozstrzygnięta w duchu nieprzedawnionych praw narodu, w duchu prawa i sprawiedliwości.

Zanadto znamy moskwę, żebyśmy raz jeszcze dali się jéj uwieść.

Jak Rząd Narodowy postąpi w danéj okoliczności, o tém tu mówić nie będziemy. Możemy tylko zapewnić kraj i Europę, że Rząd Narodowy, będąc tylko wiernym organem woli Narodu walczącego o niepodległość, znając zasoby sił narodowych i przewrotność wroga, postąpi odpowiednio prawdziwym interesom Ojczyzny i potrzebom danéj chwili.

WIADOMOŚCI Z PLACU BOJU.

Rozległość obszaru, na którym toczy się krwawa walka z moskwą, sama natura prowadzonéj wojny i trudność komunikacyi, śpieszne nadsyłanie raportów o zaszłych potyczkach prawie niepodobném czynią. Szczególniéj wiadomości z Litwy i Rusi bardzo późno przychodzą, i nie są w stanie zaspokoić ciekawości, z jaką każdy Polak śledzi zmienne koleje walki w tych stronach.

Powstanie Czerkiesów na Kaukazie bardzo przychodzi nam w porę. Depesza z Konstantynopola z dnia 5 lipca donosi, iż w Dagestanie Czerkiesi zdobyli ufortyfikowaną wieś Zakatai. Dziewięćset żołnierzy i dwóch jenerałów moskiewskich w téj walce zginęło.

Raporta z kraju donoszą o kilku potyczkach jakie w ostatnich czasach stoczone zostały. Podajemy tu wyciąg z raportów dowódców oddziałów Praśnyskiego i Ostrołęckiego:

Dnia 24 czerwca dowódca oddziału 4go Województwa Płockiego, Kapitan Trąbczyński, dla ukończenia organizacyi swego oddziału, składającego się z 103 strzelców i 93 kosynierów, zajął stanowisko obronne na jednéj z kęp położonych na stawie milowéj długości pod wsią Drązdzewem. Grzęskie bagna Orzyc zabezpieczały od niespodziewanego napadu nieprzyjacielskiego—dla zasłonięcia się jednakże od strzałów armatnich kapitan Trąbczyński rozkazał sypać szańce. Strona zachodnia wyspy tylko 500 kroków od lądu odległa, najtrudniejszą była do obrony, wzmocnioną jednakże została o ile tylko można było za pomocą robót fortyfikacyjnych, które w razie spuszczenia wody i osuszenia błota bronić by mogły od głównego ataku.

Dowódca oddziału spodziewał się długiego oblężenia przez znaczne siły nieprzyjacielskie—ufny jednakże w męztwo i karność swoich żołnierzy, przygotowywał się do dzielnego oporu: Porucznika Bogusławskiego z dosyć silnym oddziałem zostawił na lądzie dla atakowania oblegającego nieprzyjaciela i dawania pomocy załodze, oraz zawiadomił dowódcę oddziału Ostrołęckiego Majora Jasińskiego o swojém położeniu, aby ten w danym razie zająwszy tył wrogom, mógł ich albo rozbić zupełnie lub zmusić przynajmniéj do zaniechania oblężenia.

Dnia 26 czerwca wieczorem, oddział nasz został zawiadomionym o zbliżaniu się znacznych sił nieprzyjacielskich, składających się z 5ciu rot piechoty, 1 sotni kozaków z 3ma działami i szwadronu huzarów, z podwójną więc usilnością zajęto się wykończaniem szańców. Na drugi dzień o godzinie 4éj rano dał się słyszéć pierwszy strzał armatni, a około godziny 10éj nieprzyjabiel okrążywszy wyspę skierował na załogę silny karabinowy i działowy ogień, trwający bez przerwy aż do nocy, z powodu jednak dobrze usypanych szańców nie czynił prawie naszemu oddziałowi żadnéj szkody, w skutek tylko nieostrożności zabity został 1 i 4ch ranionych.— W nocy załoga z całą usilnością zajęła się wykończaniem sypania szańców, które ją tak chroniły od kul działowych.

Na drugi dzień w Niedzielę nieprzyjaciel spuściwszy wodę zajął wszystkie bliższe dostępne stanowiska i równo ze świtem rozpoczął karabinowy i działowy ogień. Między godziną 11tą a 12tą, jako w czasie zwykle odprawiającego się po kościołach w Niedzielę nabożeństwa, żołnierze nasi wśród świstu kul i grzmotu pękających granatów, modlili się do Boga śpiewając pieśń «Z dymem pożarów.»— Oddział nasz posiadał bardzo małą ilość sztucerów, czém ośmielony nieprzyjaciel podsuwając się coraz bliżéj utrzymywał nieustanny ogień aż do saméj nocy, dobrze usypane szańce skutecznie zasłaniały załogę:—w tym dniu tylko jeden z naszych żołnierzy został ranionym. W nocy dla odjęcia załodze możności sprowadzenia zapasów żywności umieszczonych na górzystym punkcie wyspy nieprzyjaciel utrzymywał ogień karabinowy bez przerwy, musiano więc całą noc kopać rowy, aby tym sposobem dostać się do zapasów.

W poniedziałek do godziny 11éj trwał od samego świtu najsilniejszy ogień działowy, poczém nieprzyjaciel rzucił się przez błota do szturmu; spostrzegłszy to kapitan Trąbczyński posłał pół plutonu strzelców i pół plutonu kosynierów dla wzmocnienia zagrożonego punktu, a gdy moskwa zbliżyła się na donośność naszéj broni, została odpartą ze znaczną stratą skutecznemi strzałami. Wkrótce potém na całéj linii nieprzyjacielskiéj dały się słyszéć sygnały do odwrotu, moskale bowiem zaskoczeni zostali z tyłu przez przybywający na odsiecz oddział Ostrołęcki Majora Jasińskiego. Czterogodzinna walka dała czas naszym wycofać się z wyspy — oddział zaś Ostrołęcki na dawne powrócił stanowisko, ubiwszy 38 i zraniwszy blisko 80 moskali.

Donoszą, że silny oddział powstańców, głównie z kawaleryi złożony i dobrze uzbrojony, pod dowództwem Jeża, przez Bessarabię wkroczył na Podole.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Notujemy tu kilka faktów dowodzących, że uczniowie szkoły mikołajewskiéj. nie tak bardzo wymarli, jak to głosili kramarze, kupczący nowym dla Rossji artykułem mody, zwanym liberalizmem.

Naczelnik Cywilny w Województwie Kaliskiem, w Raporcie swoim z d. 22 czerwca do Wydziału Spraw Wewnętrznych donosi, że moskwa rozrzuca między włościanami książeczki zachecajace ich do rzezi, a między wojskiem kartki z opisem wymarzonych okrucieństw, których dopuszczać się mają polacy, z wezwaniem do podobnych barbarzyństw względem wszystkich mieszkańców kraju, jako buntowników. Generał moskiewski Kostanda, wyraził się publicznie w Konińskim «iż w razie przejścia gdziekolwiek oddziału polskiego, gdyby o tem przez obywateli uwiadomionym nie był zniszczy okolicę i z ziemią zrówna na pół mili w okrąg.«

Donoszą nam z Łęczyckiego: Miaskowski, Naczelnik Wojenny powiatu Łęczyckiego, zwiedzając szpital Wojskowy w Łęczycy, gdzie leżą nasi ranni, nakazał aby każdy z rannych na powitanie go podnosił się na łóżku. Gdy jeden z nich z powodu ciężkiego osłabienia uczynić tego nie był w stanie, dziki ten zwierz rozkazał kozakom, najokropniéj zbić nieszczęśliwego, wyliczeniem mu 25 nahajek na brzuch.

Ileż to co dzień podobnych, ileż stokroć okropniejszych faktów spełnia się na naszéj ziemi, na téj ziemi łez i krwi, w téj krainie wielkich ofiar i wielkich boleści!...

— W tych dniach w Cytadeli Warszawskiéj odczytany zosał wyrok wydany na b. Prokuratora Królewskiego. Dziekana Fakultetu Prawnego Szkoły Głównéj, Obywatela Jana Kantego Wołowskiego, skazujący go na wygnanie do Penzy. Zaczęto od wręczenia dymissii obwinionemu, który zresztą z zupełnie zimną krwią słuchał swego wyroku, a usłyszawszy treść jego zdziwił się mocno rzekł ironicznie do brata swego obecnego czytaniu: Myślałem że mię powieszą, lub rostrzelają. O ile nam wiadomo Obywatel Wołowski odmówił przyjęcia pensji emerytalnéj którą książe Konstanty w swéj łaskawości chciał mu pozostawić. Czas wygnania nie jest oznaczonym w wyroku.

— Słychać bardzo głośno o wyjeździe na wyspę Rugję, Margrabiego, który zażądał jak mówią, trzy miesięcznego urlopu. Ani na chwilę nie przypuszczamy aby to był znak niełaski, sądzilibyśmy raczéj że wyjazd ten skombinowany z projektowaną podobno przejażdżką księcia Konstantego, znaczyć może pozostawienie nas na gospodarstwie Generała Berga, które według Moskali, przeciągnięte do zimy, tak nas osłabi, że następnie pierwszy kilkunastostopniowy mróz, reszty dokona. Widać, że moskwa chronicznie choruje na illuzye — żołnierze nasi puszczeniem jéj krwi postarają się ją zapewne z tego cierpienia wyleczyć.

Dziennik Niepodległość prenumerować można w Warszawie drogą Organizacyi Narodowéj, na prowincyi zaś za pośrednictwem Władz Narodowych. Wszelkie żądania i korrespondencye tąż samą drogą Redakcyi nadsyłane być mogą.

Cena egzemplarza gr. pol. 10.

W Drukarni Rządu Narodowego.